Nr. 19. Lwów dnia 19. Października 1869. **Wtorek.**

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „
„ „ „ dwurazową dziennie „ „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 19. października.

Upoważnieni jesteśmy donieść, że p. Marek Dubs cofa swą kandydaturę.

Pięciotygodniowe prace Sejmu wydały tedy, jak słusznie podniósł niedawno *Dziennik Lwowski*, dopiero dwie ustawy, z których jedna wyjdzie może na dobre właścicielom bydła, a druga bierze w obronę ptactwo leśne. O reformie parlamentarnej, o reformie ustawy o reprezentacji powiatowej i ustawy gminnej, o sprawie propinacyjnej, o wniosku Hönigsmana, który wymaga, ażeby Sejm corocznie przynajmniej 3 miesiące obradował, ani słychać. Uchwalone wczoraj paragrafy ustawy o Radzie szkolnej sprawią, że ustawa nie będzie mogła otrzymać sankcji z powodu, że § 5. ogranicza konstytucyjne atrybucje korony. Dzięki ubieganiu się różnych koteryj o łaskę i względy świętojurców uchwalono bowiem 48 głosami przeciw 46, że jeden z duchownych, mianowanych przez cesarza członkami Rady szkolnej, ma być obrządku łacińskiego, a drugi greckiego. Paragraf 5. ogranicza zresztą także prawo przysługujące dotychczas dwom głównym miastom kraju, wybierania członków Rady szkolnej. Lwów i Kraków układać będą tylko dwa terna, a Wydział krajowy mianować będzie członków, których miasta te wybierały. W ogóle, we wszystkich uchwałach Sejmu i w przedłożonych przez Wydział projektach występuje nader dobitnie dążność kumulowania wszelkiej władzy w Wydziale krajowym.

Dziennik Lwowski występuje dziś z oskarżeniami i groźbami przeciw żydom, które z jednej strony pozbawione są wszelkiej logicznej i faktycznej podstawy, a z drugiej hańbę przynoszą swoim autorom. Jest to po prostu apelacja do najdzikszych instynktów tłumu; brakowało tylko, ażeby *Dziennik* dodał był odezwę do uliczników: „Wybijajcie szyby każdemu, kto nie chce głosować tak, jak ja każę!" Co się tyczy agitacji wyborczej między żydami, *Dziennik Lwowski* przedstawia rzecz w jak najfałszywszem świetle. Żydzi nie są przeciw kandydatom narodowym, są oni tylko przeciw kandydatom, postawionym przez p. Dobrzańskiego na współ z p. Smolką, i nie będą głosowali ani na p. Młockiego, ani na p. Czemeryńskiego. Żydzi łączą się w tej mierze ze stronnictwem narodowem, przeciw stronnictwu wichrzycieli, oszczerców i niedowarzonych młokosów. Przebieg dotychczasowych agitacyj przedwyborczych między żydami jest następujący:

Wydział towarzystwa *Szomer Izrael* oświadczył się za kandydaturami: pp. Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i jednego żyda. Wczoraj wydział ten odbył jednak naradę wspólną z przełożonymi gminy wyznaniowej, i tam wystąpili niektórzy mowcy z uwagami, że wprawdzie konsekwencja wymaga, ażeby głosować na hr. Gołuchowskiego, że kandydat ten wprawdzie najbardziej jest pożądanym jako jeden z reprezentantów polityki, która dla całego kraju i dla żydów wydała jak najlepsze owoce, że jednakowoż wobec niesłychanej agitacji, rozwiniętej przez demagogów i szarlatanów politycznych, wobec teroryzmu wykonywanego na wyborcach, wobec grożących zaburzeń spokoju publicznego byłoby pożądanem zrobić ustępstwo tej części obywatelstwa miejskiego, która sobie życzy wyboru mieszczanina do sejmu, a podziela wytrawne i roztropne zapatrywania się na politykę kraju. Dla tego też żydzi przyjęli kandydaturę p. Wilda, jako wyznającego ten sam program polityczny, który wyznają dr. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski. Postanowiono tedy ułożyć nową listę kandydatów, na której czele umieszczono pp. Ziemiałkowskiego i Wilda, i miano się jeszcze tylko ułożyć co do trzeciego kandydata, przyjąwszy z góry że ma nim być żyd. Tak ułożona lista kandydatów przedłożoną dziś będzie kółku znakomitych i wpływowych wyborców chrześcijańskich, i po wzajemnem porozumieniu się, żydzi będą głosować wraz z ludnością chrześcijańską na jednych i tych samych kandydatów, ale na p. Młockiego i Czemeryńskiego nikt głosować nie będzie — najmniej zaś większość członków klubu rezolucjonistów.

P. Dobrzański wyraził się wczoraj na posiedzeniu komitetu wyborczego, że pp. Młockiego i Czemeryńskiego umieszczono na liście kandydatów w skutek kompromisu między klubem rezolucjonistów a Towarzystwem narodowo-demokratycznem. Jest to fałsz. Klub nie miał posiedzenia i żadnego kompromisu nie zawarł. Działająca w jego imieniu komisja wyborcza nie miała upoważnienia do zawierania takiego kompromisu, stanęła bowiem była w klubie uchwała, że komisja winna z czynnościami swojemi odnosić się do klubu. Komisja tego nie uczyniła, i posiedzenia klubu nie zwołano, bo obawiano się, że klub na kompromis nie zezwoli. Komisja nadużyła tedy zaufania swoich mocodawców, i dała dowód, że klub w istocie założonym został w celach innych, aniżeli w tych, które są statutami oznaczone — w celach agitacyj osobistych na korzyść niektórych pp. założycieli.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Rządowy publicysta *Dziennika Warszawskiego* popisuje się teraz po ukazu więcej niż zazwyczaj swą polityczną mądrością. W jednym z ostatnich swych artykułów zastanawia się ów publicysta na ewentualną kombinację możliwych sojuszów i przychodzi do tego przekonania, że alians Moskwy z Austrją i Prusami jest nieprawdopodobnym. Prędzej już możnaby przypuścić, że przyjdzie do skutku przymierze między Moskwą i Austrją bez współudziału Prus, bo przecież Moskwę i Austrję, jako dwa słowiańskie narody wiąże z sobą poniekąd wspólność interesów. Najwięcej jednak przemawia do upodobania i rozumu politycznego publicysty moskiewskiego sojusz Moskwy z Francją. Oba te państwa, twierdzi autor, szanują się nawzajem i jedynie Moskwa z Francją mogłyby zaszachować całą Europę. Wspominamy tu o tych zapatrywaniach *Dziennika Warszawskiego*, gdyż wyszły one z pod prawa, któremu nie wolno pisać bez aprobaty rządu.— Wydawanie paszportów ulega teraz wielkim trudnościom z powodu zniesienia kartelowej konwencji. Osoby. których wiek nie uwalnia jeszcze od służby wojskowej, dostają paszporty tylko na krótki bardzo czas i to za złożeniem przepisanej kaucji. Rozporządzenie to istnieje już wprawdzie od kilku lat, ale teraz rozszerzono je nawet do dzieci dziesięcioletnich. Urzędnicy podatkowi robią rewizje po sklepach i warsztatach dla przekonania się, czy nowy podatek zarobkowy zaprowadzony na sposób moskiewski należycie uiszczony został. Jestto wolne pole dla popisu czynowników, którzy teraz zapewnie dobrze się w pieniądze zaopatrzą.

Niejasność w sytuacji ukazu tego nastręcza jeszcze więcej sposobności do tego. W jednej części miasta nakłada czynownik kontrybucję i zamyka wszystkie sklepy za jakąś urojoną nieformalność w zastosowaniu rubryki, a w drugiej części ten sam czynownik nakłada te same kary na tych, którzy trzymają się dosłownego brzmienia ukazu. Niejasność i chaotyczny zamęt, cechują każde choćby najdrodniejsze rozporządzenie rządu moskiewskiego. Ztąd przy wrodzonej nieuczciwości czynowników, pochodzą tak potworne defraudacje i nadużycia. Wyszło niedawno rozporządzenie oberpolicmajstra, które zasługuje na to, by je tu zanotować. Oberpolicmajster zakazał tandeciarzom sprzedawać stare kapelusze, gdyż tem sprawią niekorzystną konkurencję dla fabrykantów nowych kapeluszy. Widać, że kapelusznicy umieli doskonale trafić w słabą stronę pana policmajstra.

Austrja i Węgry. Powstanie w powiecie kotarskim podaje wychodząca w Gracu *Tages-Post* następujące uwagi, wyjęte z listu pewnego c. k. oficera z Kotaru:

„Kilka tysięcy powstańców, bez wyjątku dobrze uzbrojonych i prawdopodobnie z Czarnogóry posiłkowanych, znajduje się w górach i oczekuje natarcia wojsk, które przeciw nim wysłane będą. W Zadarze (Zara) i w Wiedniu nie biorą jak widać całej tej sprawy na serjo, zamiast bowiem przysłać tu natychmiast dziesięć tysięcy wojska, wzmacniają nas pojedynczemi bataljonami. Bez znacznej przewagi nie zdołamy pokonać tego dzikiego ludu, który na wzór Indjan morduje bezbronnych rannych i spotka nas zapewne to, co spotkało ową garstkę czterdziestu żołnierzy, która miała wzmocnić załogę fortu Dragali, a zamiast tego dokonać, została rozpędzoną i straciła przytem trzech zabitych i dwunastu rannych. Jak powiedziałem, bez 10,000 wojska nie osiągniemy tu żadnego skutku, gdyż powstańcy uorganizowali się systematycznie; przytem mają Czarnogórców za sobą a prawdopodobnie popierają całą tę sprawę i moskiewskie pieniądze."

Bliższe szczegóły o tych wypadkach podaje *Pester Lloyd*. Liczba powstańców wzrosła według niego do 10—12000. Żandarmerja obsadziła wprawdzie Risano, ognisko powstania, czem jednak niewiele dokazano, gdyż główna kwatera powstańcow jest w górach, stanowiących dla takich band naturalny punkt oparcia. Nietylko w Kotarze, ale i w innych powiatach około Raguzy panuje wielkie wzburzenie. Wojsko skoncentrowane jest w Kotarze, Budua i Castelnuovo. W miejscach nadmorskich ludność zachowuje się dotąd na pozór spokojnie. Dowództwo eskadry zabranej w Megline, objął kapitan okrętowy Millosich. Opór przeciwko obronie krajowej jest tylko pretekstem. Dłuższy pobyt moskiewskiego kontradmirała Betakowa w Tryeście nie był zdaje się bez związku z obecnem poruszeniem. W Tryeście krążyła nawet wieść, że 11. bm. około stu żołnierzy słowiańskiego pułku Wimpffen, wysłanego przeciw powstańcom przeszło do nich, czemu jednak nie dawano wiary.

— *Militerzeitung* twierdzi, iż niezaspokoiwszy Czechów, nie mogłaby Austrja wdać się z pomyślnym skutkiem w żadną wojnę. Nieprzyjaciel utorowałby sobie z łatwością drogę do Wiednia.

— Szef namiestnictwa czeskiego, fmp. Koller, powołany został do Wiednia dla zdania Cesarzowi sprawy o stosunkach czeskich.

Francja. *Réveil*, w którym jakiś Dr. X. przed kilku tygodniami przepowiadał cesarzowi niedaleką śmierć, donosi teraz o zgonie senatora Sainte-Beuve, który jak wiadomo cierpiał na tę samą chorobę co cesarz. Oto słowa tego dziennika zasługujące na uwagę

„Sainte-Beuve uległ tej chorobie, której przejścia i czas trwania Dr. X. tak dokładnie oznaczył. Śmierć ta przewidywana przez wszystkich przyjaciół zmarłego akademika, potwierdza umiejętne poszukiwania. naszego współpracownika. Wypada to jeszcze nadmienić, że choroba p. Sainte-Beuve, objawiła się dopiero przed czterma laty, i że w krótkim przeciągu czasu stan chorego wymagał trzech operacji. Oto jest nieunikniony przebieg tej strasznej choroby, której nic nie wyleczy a o której umiejętność dziś już mówi, że w obliczonym przeciągu czasu musi zabić każdy organizm." — Znaczy to innemi słowy, że cesarz podległy tym samym cierpieniom musi lada dzień umrzeć.

Temps przytacza następujący ustęp z testamentu Saint-Beuve.

„Chcę by po mojej śmierci nie było żadnych uroczystości. Proszę wszystkie stowarzyszenia, których członkiem byłem w ostatnich latach, aby na mój pogrzeb nie wysyłały deputacyj, i byłbym szczęśliwym, gdyby tylko moi koledzy i przyjaciele chcieli mi towarzyszyć do grobu. Listownie niech nikt nie zaprasza na mój pogrzeb; wystarczy zwykłe ogłoszenie dnia i godziny w pismach publicznych. Życzę sobie, aby godzina pogrzebu była o ile możności wczesną, tj. 9. lub 10. godzina rano. Żądam by mnie z mojego mieszkania odprowadzono wprost na cmentarz Montmartre, nie wstępu-

---

Wołyń, Podole i Ukraina.

Wspomnienie

Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

Do koła samej pani domu brzęczał rój zalotnych hołdowników i pochlebców płci obojga, orszak zwykły szczęśliwych, co lada podmuch niepowodzenia rozprasza jak pyły, *ludibria ventis*, ulotne. Samego Pissarewa nie było w salonie. Poszedłem doń. Siedział w swoim gabinecie z Rottermundem [1]), Żurowskim [2]), Butowiczem [3]) i Kronsztejnem [4]), i rozprawiał z ministerjalną powagą o kwestjach miejscowej administracji. Pierwsi trzej słuchali z układną bacznością; ostatni (patrzył na nich szyderczo), i nie słuchał.

Nie poznałem gabinetu Pissarewa, jak nie poznałem salonów jego żony. — Gdzie wisiały na ścianach tuzinkowe litografje, parodjujące martwą naturę w pejzażu, a żywą w portrecie, produkowały się teraz w pozłocistych ramach olejne obrazy, nie wiem oryginały czy kopje, ale realnie, bardzo dobrego pędzla Wzdłuż bokowej ściany, na prawo od wejścia, stały poważnie w licznym komplecie na palissandrowych policach, czasze, konwie, kufle, roztruhany, antycznego kunsztu, srebrne i złote, ozdobne medaljonami królów, z epok świetnych polskiej dziejowej przeszłości; a nad tem wszystkiem, umieszczono mistrzowską armaturę z broni polsko-orjentalnej, teutońskiej i hiszpańskiej, z rycerskiego perjodu; wielce kosztownej, hartem, oprawą i starożytnością. W kącie stała prześliczna, z dębu rznięta etażerka, dźwigająca mnogie wyroby z saskiej i sewrskiej porcelany.

Wszędzie wytworność i bogactwo, obok parwenjuszowskiej chełpliwości i moskiewsko-czynownickiej bezczelności. Pojąć nie mogłem, jak starczyło ducha temu człowiekowi produkować się tak bezwstydnie, jakby na złość publicznemu zdaniu, tym bogatym plonem swojego rabunku: jak starczyło jemu sumienia otaczać siebie przedmiotami, z których każdy musiał napominać jemu, ucisk, cierpienie i łzę rodzin przezeń wycisniętą. Dziwiło mię jeszcze i to, że śmiał nie skrywać przed swoim naczelnikiem tego blasku, jakim się niedawno jeszcze ubóstwo jego, obecnie otaczało? Rozwiązania tej zagadki znaleźć nie mogłem. Sam Pissarew dał mi klucz onej.

Po odejściu gości, zostaliśmy sami. Na moje pytanie: co miał mi do powiedzenia? Pissarew, wziął moją rękę, ścisnął mocno, jakby z uczuciem i rzekł:

— Słyszałem, że pan powstajesz zawzięcie na śledczą komisję; że fomentujesz przeciw niej publiczną opinję, a co gorsza, opinję wyższego towarzystwa mającego swoje oficjalne i prywatne wpływy w Petersburgu. — Nie ma domu, gdzieby nie ubliżano dostojeństwu komisji, której jestem pierwszym przedstawicielem. Powaga sądownicza komisji na tem traci. Z podobnego stanu rzeczy, mogą wyniknąć takie kombinacje następstw, takie skrzyżowania się okoliczności, jakich nie przewidujesz, chociaż się ich groźny charakter dość wydatnie rozumowi przedstawia. Czy nie lepiej byłoby nam, stąpać zgodnie ku wspólnemu celowi.

— Przepraszam że przerywam, czynię to w najwłaściwszej chwili, kiedyś rzekł o wspólnictwie celu. Czyliż jesteś rzeczywiście tego przekonania, że może istnieć pomiędzy nami jakiekolwiek wspólnictwo celu. Występujesz w charakterze wroga tych, którym ja sprzyjam. Hołdujesz pryncypjom, których nie uznaję. Stawisz na pierwszym planie osobisty interes, a ja o swoim zapominam. Gdzież tu harmonja? Gdzie styczność? Masz w swojem ręku władzę oficjalną; jesteś siłą — potęgą, **na której hasło, łańcuch krępuje; brama zamyka;** kibitka uwozi... a jam słaby, bezbronny, samotny! Cóż więc wspólnego pomiędzy nami?

— Co? wnet wypowiem — żądza władzy! Ja dążę do niej drogą służbową, pan drogą moralnej opozycji i pochlebianiem polskiej narodowości. Moją dewizą: cesarz i legalność, pańską: fawor tłumu i czcza zasługa ofiary. Stoimy na dwóch ostatecznych końcach opinji i czynu.

— Więc różnimy się — przestrzeń nas rozdziela.

— Przeciwnie—dotykamy się siebie—*les extrêmes se touchent.*

— Sofizm i nic więcej Dziwię się że twój rozum tak źle ocenił moją psychiczną naturę i trafność mojego poglądu na rzeczy. Z tego coś wyrzekł jedno jest tylko rzeczywistą prawdą: że stoimy na dwóch ostatecznych końcach opinji i czynu. Jeżeli pan dążysz do władzy—ja wcale o niej nie myśę — niczyjego nie szukam faworu — i żadnej opozycji rządowi nie stawię. Słowa moje i postępki w sferze politycznej zwłaszcza (o innej nie ma tu mowy), są niczem innem jak objawem mojej indywidualnej, prywatnej opinji; mego gruntownego przekonania, i to nie jako Polaka ale jako człowieka nie jako przeciwnika legalnej władzy, ale jako przeciwnika nielegalności i absolutyzmu, jej mandatarjuszów, stokroć więcej szkodliwych rządowi odemnie, który jemu w niczem nie ubliżam, niczem nie szkodzę... choć go nie lubię...

— Kto nie lubi, szkodzi.

— Nie zawsze, masz pan ze mnie przykład. Podstępnych karłowatych intryżek, zakulisnej polityki nienawidzę, kłóć szpilkami i drażnić prowokacyjnie lwa rządowego, czy tam niedźwiedzia *(libre à vous de choisir)* nie ma sensu, obalić go przemocą nie zdołam, wolę więc siedzieć spokojnie i odzywać się kiedy niekiedy wobec władzy uczciwem słowem przestrogi, żeby nie czyniła źle a dobrze. Wiem że mogę ściągnąć na siebie jej nieukontentowanie, ale mniejsza o to! cóż mi zrobi? Wyszle na Sybir? Zgoda! Sybir to polska kolonja.

(Ściskając rękę moją).

— Po tem coś wyrzekł więcej jeszcze poważam pana i goręcej pragnę jego przyjaźni.

— Pragniesz jej rzeczywiście?

— Najrzeczywiściej!

— O! nie mógłbyś jej nigdy łacniej pozyskać jak w obecnej chwili! Spojrz do koła... ile niedoli i cierpienia!

— Wiem, wiem — widzę i boleję — lecz któż temu winien?

— Rząd — nikt jak rząd! — on drażnił, kaleczył, uciskał — cóż dziwnego, że cierpliwości nie stało? że się chwycono lada idei, lada cienia nadziei? że się niczego nawet nie chwycono, jeno posłuchano rozpaczy i chciano potrząść kolossem, by się opamiętał. Nazywacie to zbrodnią stanu i pastwicie się nad tymi nieszczęśliwymi, jakby nad ludem obowiązanym kochać was wdzięcznie i poważać hołdownie w zamian waszego względu; waszej opieki i miłości; jakby nad ludem nad którym macie od początku wieków, rodowe, autonomiczne, legalne prawa supremacji i władania; jakby nad ludem, bez świetnej niezależnej przeszłości dziejowej, a następnie bez racjonalnych pobudek, kochać tę przeszłość swoją, pamiętać o niej i dążyć do niej! O! za taką winę, winę szlachetną, nie takby karał wspaniały Tytus! — nie takby mścił wielki Marek Aureli! — Źle mówię; ci dwaj wiekopomni władzcy narodów, nie daliby powodu do tego rozpaczliwego kroku. Pobite ludy widziały w nich ojców swoich i w cieniu ich troskliwej opieki, utraconej niepodległości zapominały. Ztąd to i świecą oni błogą pogodną jasnością nad horyzontem historji i wdzięczne pokolenia cześć im hołdowną oddają (D. n.)

---

[1]) Poźniejszy prezes wołyńskiej izby cywilnej.
[2]) Marceli, ex-prezes kijowskiej izby cywilnej. — Człowiek ukształcony, bogaty, zapobiegły, przezorny i hołdownik władzy.
[3]) Włodzimierz, marszałek powiatowy kijowski.
[4]) Policmajster Kijowa.

jąc do żadnego kościoła, albowiem nawet po śmierci nie chcę wypierać się moich przekonań. Na cmentarzu złożą moje zwłoki do grobu mojej matki. Na grobie nie chcę pochwalnych mów.“ Pogrzeb odbył się w przepisanej formie d. 16. b. m. o godzinie 10. rano. Chociaż nieboszczyk nie chciał tłumów na swoim pogrzebie, mimo to tysiące odprowadziło go na cmentarz.

— Członkowie lewicy odbyli naradę w mieszkaniu Juljusza Simona. Paryzcy korspondenci podają następujące szczegóły: „Na zgromadzeniu u Juljusza Simona postanowiono, nietylko w dniu otwarcia prawodawczego ciała zapytać rząd, dla czego ominął konstytucją przepisany termin, ale zarazem wnieść formalne oskarzenie przeciw ministrom, za zwłokę w zwołaniu parlamentu. Wniosek aby członkowie lewicy uważali się odtąd za wolnych, od złożonej przysięgi, upadł znaczną większością głosów. — Na zebraniu tem mówiono także o wypadkach w Aubin. Kilku posłów złożyło dowody, że wojsko strzeliło w chwili, gdy robotnicy poczęli już uciekać. Kilku zabitych miało jeszcze w rękach swoje narzędzia, a zanim dano ognia, zbliżył się do dowodzącego porucznika jeden z wysłużonych żołnierzy, mówiąc mu, że wojsko popełnia zbrodnię zwykłego morderstwa. Porucznik zbladł, ale skaleczenia, jakie kilku żołnierzy odniosło, oburzyły do tego stopnia, ich towarzyszów, że niezwłocznie kazano dać ognia. Fakt ten nie przebrzmi bez odgłosu, bo skoro krew zaczyna płynąć, — cała Francja mści się za pomordowanych.“

Włochy. Niedawno temu obiegały we Florencji pogłoski o zamierzonym ze strony rządu zamachu stanu. Wieściom tym zaprzecza ponownie *Correspondance Italienne* urzędowy organ prezesa ministerstwa, hr. Menabrei, w artykule, przeciw *Liberté* pana Girardin wystosowanym. Co się tyczy zagajenia parlamentu, to ma tej czynności dopełnić prezes ministerstwa odczytaniem manifestu królewskiego. Zresztą nie podają najświeższe dzienniki nic zajmującego, zatrudniając się wyłącznie prawie szczegółami podróży cesarzowej francuzkiej Eugenii. Pod tym względem donoszą, iż obawa, aby lud włoski nie przyjął nieprzychylnie, doprowadziła do szczególniejszych kroków. I tak donosi Schwaeb M., że podczas jej przybycia do dworca w Medjolanie wszystkie lokale jego zostały wypróżnione i że nawet urzędnikom kolejowym nie dozwolono w nim przebywać; prefekta i burmistrza, którzy chcieli przywitać cesarzową, nie przypuszczono nawet. Cesarzowa zabawiła też na dworcu tylko 6 minut, poczem niebawem udała się w dalszą do Wenecji podróż. Z pośród ludu zaś nie wyszedł ani jeden objaw cesarzowej nieprzychylny, bo jak w każdym podobnym przypadku, tak i teraz nie upadł tak nizko, by się dopuścił obrazy niewiasty.

Przed niedawnym czasem zrobiono pod Arezzią (Arretium, jedno z dwunastu miast związkowych etruskich) zajmujące odkrycie antykwarskie. Pan Francesco Leoni, uczony archeolog tego miasta, natrafił przy kopaniu w jego bliskości na małą etruską świątynię, a w celi jej znaleziono około 200 małych bożyszcz z bronzu i miedzi, jedno ze srebra. Były one ustawione w kole; są to po większej części nagie figurki z ściśniętemi nogami i szczelnie do ciała przyłożonemi rękami, każde ma spiczastą czapkę na głowie. Wiele z nich znajdowało się w małych garnkach, które potarte wydawały mocny zapach petroleowy. Prócz tego znaleziono w celi kilka złotych, srebrnych i bronzowych pierścieni, amuletów, małych kamieni z symbolicznemi figurami, łyżkę kamienną, puhary, obrazy kogutów, lwów, psów i innych zwierząt, także złotą sprzączkę pięknej roboty.

Kronika.

* **Otrzymujemy w tej chwili następujące oświadczenie:**

Z komitetu przedwyborczego obszerniejszego występujemy.

Lwów, 19. października 1869.

Maurycy Lazarus.
Henryk Camil.

Dowiadujemy się, że tożsamo uczynili zaraz po wczorajszem zgromadzeniu komitetu przedwyborczego pp. Edward Błoński, Dr. Kornel Hofman, Maurycy Hofman, Grelinger-Greliński, Władysław Pilecki, Dr. Pomianowski, Dr. Zucker, A. O. Mieses i kilku innych członków.

* **Gruba pomyłka.** Jakis przedsiębiorca w Niemczech wystosował pismo do wszystkich „katolickich pisarzy w Austrji“, t. j. do takich, którzy w interesie kościoła piszą, ażeby mu nadsyłali życiorysy znakomitości kościelnych, gdyż zamyśla wydać leksykon bjograficzny. — Rze zywiście wyszedł pierwszy zeszyt, wprowadził jednak w niemałe zadziwienie Wiedeńczyków, gdyż między nazwiskami znakomitości kościelnych wyczytali także nazwisko pana O. F. Berga, redaktora humorystycznego pisma p. t. „Kikiriki“!

* **Rząd rosyjski** uzupełnił swój kodeks karny następującemi zbrodniami: „Rodzice, którym się udowodni, że zmuszali swe dzieci do związków małżeńskich wbrew ich woli, podlegają karze więziennej od 4 miesięcy do 1 roku, a jeżeli są katolikami, to oprócz tej kary, podlegają także karze przez zwierzchność duchowną wyznaczyć się mającą. Podobnej karze ulegną także i ci, którzyby swe dzieci do wstąpienia do klasztoru, lub do uczynienia jakiegoś ślubu zmusić usiłowali.

* **Płaczący obraz Matki Boskiej,** który w Innsbruku w swoim czasie tak był głośnym kupił pewien chłop za 2000 Zł. i ustawił go w kaplicy w tym celu wybudowanej. Sąsiad jego rozpoczął spekulację z tym obrazem; głosił w okolicy o cudach, jakie za pośrednictwem tego obrazu się dzieją, i sprowadzał całe procesje pobożnych pielgrzymów. Spekulacja ta doszła do wiadomości władzy, a ta niechcąc wierzyć głoszonym pogłoskom, kazała zamknąć kaplicę. To postanowienie władzy wywołało oburzenie ze strony pielgrzymów, któremu dopiero energiczne wystąpienie siły zbrojnej położyło tamę.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w Philadelphii. Pewną młodziuchną panienkę ukąsił piesek w palec. W trzy dni po ukąszeniu pokazały się symptomata wodowstrętu. Lekarze orzekli, że ratunku nie ma; w porozumieniu więc z rodzicami, krewnymi i przyjaciółmi postanowiono przez otrucie skrócić cierpienia nieszczęśliwej — co też uskuteczniono.

* **Nowy Othello.** Do sądu obwodowego w Wiener-Neustadt oddano pewnego wyrobnika, który w przystępie zazdrości odkąsił nos swej kochance, obciął jej włosy i zeszpecił w sposób drapieżnych zwierząt całą twarz.

* **Izabela,** exkrólowa hiszpańska, zakupuje w Czechach dobra Neustadt.

* **Na smętarzu Montmartre** miał pewien ojciec na pogrzebie swego syna następującą mowę: „Moi panowie! Ten, któregośmy pogrzebali, był moim synem. Był to człowiek w sile wieku, człowiek, który mógł żyć przynajmniej sto lat. Złe prowadzenie się jednak i opilstwo zaprowadziły go do tej oto jamy, nad którą stoimy. Niech to będzie odstraszającym przykładem dla was i dla waszych dzieci! Skończyłem! a teraz chodźmy!“ Nie wiedzieć co tu więcej podziwiać, czy pobożność czy też niepobożność?

* **Dnia 16. października** wyszedł wreszcie oczekiwany edykt, dozwalający wojskowym zapuszczania bród Oficerom i szeregowcom, naturalnie tym, którym broda rośnie, wolno będzie zapuszczać tak długą brodę, ażeby nie zakrywała odznaki.

* **Ślub magnacki.** Niedawno donosiliśmy czytelnikom naszym o wspaniałym ślubie węgierskim. Dziś notujemy tu drugi, który pod względem przepychu nie ustępuje pewnie pierwszemu. Było to ślub hr. A. Csekonics z hr. Konstancją Cziraky. Nowożeńców błogosławił biskup csanadzki w bardzo licznej asystencji duchownych. Świadkami byli: Baron Bela Lipthay, Władysław Jankovics, hr. Władysław Bathyanyi, V. Ł. i Emil hr. Desasse. Drużbami byli: br. Al. Orczy, hr. A. Cziraky; drużkami zaś: hr. L. Cziraky i Ella Inkey. Wszyscy goście a szczególnie państwo młodzi przystąpili do ołtarza w przepysznym węgierskim stroju. Pochód do kościoła odbył się z ostentacyjnym przepychem. Goście zajechali przed kościół w 40 wspaniałych karetach. Nie opisujemy tu szczegółowo wspaniałych i kosztownych strojów, gdyż za miarę w tym względzie posłużyć może nasza poprzednia wzmianka.

* **Legalne fałszerstwo pieniędzy.** Wiedeńska publiczność śmiała się zawsze w teatrze ile razy aktor podczas przedstawienia, wspominając o tysiącach, pokazywał zamiast pieniędzy zwitek prostych papierów. Dyrektor teatru chciał pod tym względem zadowolić publiczność i podał do intendentury prośbę, by mu dla użytku na scenie zrobić kazał kilka banknotów fałszywych. Prośbę tę przyjęto i aktorowie teatru nadwornego mają w zapasie podobne pieniądze, tak dobrze naśladowane, że nawet na dwa kroki wywołują illuzję. Oczywiście napis musiano zmienić. Na pięcioreńskowych banknotach stoi taki napis: „Pięć banknotów teatralnych c. k. nadwornego teatru, ważnych tylko podczas przedstawienia. Banknot ten nie ma jednakże żadnej wartości i żadna kasa nie wypłaci za niego ani krajcara.“ Jestto smutna rzecz ale prawdziwa.

* **Następujące uprzejme zawezwanie** czytamy między inseratami jednego z niemieckich dzienników: „Wzywa się najuprzejmiej tego pana złodzieja, który w niedzielę skradł w wagonie kolei żelaznej między Wiedniem a Feliksdorfem, jadącemu służącemu wojskowemu zwykłą torbę podróżną ażeby raczył najłaskawiej zwrócić wszystkie w tej torbie zawarte listy, książki i fotografje w zarządzie kolei żelaznej w Feliksdorfie. Inne rzeczy, zawarte w tej torbie, raczy szanowny filut zatrzymać jako dowód mego wysokiego poważania dla ojczystych zwyczajów i szerzącego się postępu“.

* **Konfiguracja krajów europejskich.** Wiadomo, że od dawna porównywają Włochy do buta, Anglję do trójkąta, Francję do pięciokąta foremnego. Hr. Bismark zamyślając zagarnąć badeńskie, łamie sobie głowę, do czego kraik ten podobnym będzie, gdy się go przyczepi do związku północno niemieckiego.

* **Żegluga po morzu lodowatem.** — Statek norwegski „Solid“ opłynął niedawno część wybrzeży syberyjskich. Wyprawa ta okazała, że morze Lodowate, miane za niedostępne, przynajmniej w bieżącym roku było zupełnie wolnem od lodów, a przy wybrzeżach napotkano mnóstwo psów i koni morskich. Jeżeli następne wycieczki okażą, że krążenie po tych wodach jest możliwem, otworzy się nowa droga dla handlu skandynawskiego.

* **Ogniwo** w ósmym numerze zawiera: Unia lubelska, odczyt Z. Miłkowskiego. Bohaterskie dziewczę, szkic powieściowy przez M. Bałuckiego. Narzeczeni, poemat G. Aywasa. Kronika lwowska p. Jannarego Częstochowskiego. Zapiski bibliograficzne. Rozmaitości.

* **Sobótka** w 42 numerze zawiera: W mętnej wodzie, obrazki współczesne p. J. I. Kraszewskiego. Zamek piastowski w Lignicy. Hejże chłopcy, poezja Miłosława Damurta. O teatrze narodowym. Przygoda assesora. Rozmaitości.

* **Rękodzielnika** 20 numer zawiera: Jaśko Kawka, powieść. Pogląd na historję robotników w ostatnich czasach. Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych. Najnowsze odkrycia i wynalazki. Kronika miejscowa i zagraniczna. Przegląd polityczny. Ogłoszenia. — Numer ten jest bardzo bogaty w artykuły odpowiednie programowi pisma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Szanowny redaktorze! Zwracamy uwagę na niedogodność, jaka przy zarządzie kolei Karola Ludwika chronicznie się praktykuje. Przy wszystkich kolejach — taryfy zmienione zawsze ośm dni przed ich wejściem w życie publikowane bywają, a większym komitetom kolejowego ruchu nawet bezpłatnie do domu odsyłane. My zaś opłacamy wydawnictwo nowych taryf, a mimo tego nawet już po terminie ich prawomocności zaledwo takowe dostać możemy. Nową n. p. taryfę związkową, którą od 10. b. m. zaprowadzono, ani wczoraj ani dzisiaj przy oddziale frachtowym Karola Ludwika kolei nawet za pieniądze dostać nie można.

Może wystarczy to ogłoszenie do zniewolenia zarządu kolei Karola Ludwika, aby mniej biurokratycznem postępowaniem, zadosyć uczynił wymogom publicznym.

Lwów dnia 14. października 1869.

— Austrjackie towarzystwo budowy telegrafów. P. minister spraw wewnętrznych zatwierdził statuta tego towarzystwa nowoutworzonego przez pp.: Gustawa hr. Chorińskiego, dra. F. Stamma, dra. Lud. Szanzera, Ad. Stepskiego, braci Eggerów, C. A. Mayrhofera, Belę Eggera i Jana Leopoldera. Siedziba towarzystwa w Wiedniu.

— Towarzystwo borysławskie petroleju, o którego stanie zawiłym interesów niedawno donosiliśmy, podało do wiedeńskiego dziennika handlowego oświadczenie, iż prowadzi proces o dyferencję rachunkową w kwocie 925 zł.

— Ekspedycja handlowa do wybrzeży wschodnich Afryki, zostanie urzeczywistnioną w skutek zachęcenia ze strony c. k. ministerstwa handlu. Udział biorą kilka izb handlowych cisleitańskich, przyłączeniem się do izby handlowej w St Gallen w Szwajcarji, która przygotowała tę wyprawę pod przewodnictwem znanego podróżującego afrykańskiego p. Brennera. Niższo-austrjacka izba zawotowała na ten cel 2000 zł. i dodaje młodego człowieka fachowego do ekspedycji. Chcąc atoli, by ta wyprawa oprócz teoretycznej miała także praktyczną wartość, wzywa izba do dostarczenia towarów na sprzedaż w tejże podróży — i do upoważnienia wyżwspomnionego męża fachowego do zakupna artykułów importu. — Proponuje zatem utworzenie konsorcjum kupców i przemysłowców, którzyby działali wspólnie w tej wyprawie, i wzywa chętnych przedsiębiorców do przesyłania oświadczeń najdalej w ośmiu dniach pod adresą „izby handlowej we Wiedniu“, ponieważ towary embarkowane być muszą w Tryeście do d. 20. listopada r. b.

— Bankructwa firm: Sigm. Reisner fabrykant lamp, — Józefa fr. Kaislera, — Em. Bonyhad w Wiedniu, i W. Pinter w Bernie, narobiły wielkiej senzacji. Z tego powodu ogłaszają w Bernie: filja banku narodowego i kredytowego tudzież bank eskontowy i krajowy morawski, że chcą powstrzymywać ile możności środki prewentywne, i udzieli w razie potrzeby i odpowiedniej gwarancji — wszelkich ułatwień i wsparcia.

— Kupony lwowsko czerniowieckich obligacyj kolejowych pierwszeństwa będą wypłacane w srebrze po zł 7 50 po odtrąceniu podatku dochodowego i stempla razem w kwocie 80 centów od obligacyj pierwszej emisji. Od obligacyj drugiej i trzeciej emisji po 7 z. 50 ct. aust. srebrem, zaś od akcyi pierwszej i drugiej emisji po 7 zł. srebrem bez jakiegokolwiek odtrącenia. Wypłata nastąpi w banku anglo-austr. w Wiedniu i w filji tegoż we Lwowie, zacząwszy od 15. października bez opłaty prowizji, zaś w innych miejscach wypłaty, od 1. listop. r. b.

— Kraków 12. października. Dowóz na wczorajszy targ na Baranie nie był zbyt wielki. Właściciele większych posiadłości zajęci robotami w polu, i wyczekując podwyższenia cen, bardzo mało dostawiają zboża na targi. Ceny nie tylko że się nie mogą ustalić, ale znowu niektórych gatunków zboża, cokolwiek pospadały.

Płacono za pszenicę czerwoną od 41—42½ złp., pszenicę białą od 42—44 złp., żyto od 26—27 złp., jęczmień od 22—24 złp., owies 13½—14 złp.

— Targ dzisiejszy na Kleparzu także nie odznaczał się ani wielkim dowozem zboża, ani też przybyciem kupców zagranicznych; ceny zboża to samo nie mogły się ustalić, a w końcu targu niektóre gatunki spadły w cenie. Tym razem dowiezione zboże po większej części przez kupców tutejszych jako też i właścicieli młynów parowych zakupione zostało.

Płacono za pszenicę czerwoną od zł. 9.50—10.25, pszenicę białą zł. 10.00—10.75, żyto zł. 6.25—6.75, jęczmień zł. 5.50—6.00, owies zł. 3.25—3.75, rzepak zł. 15.50—16.00, siemie lniane zł 12.00—12.50.

— Targ giełdowy. Wiedeń 16. paźdz. W innych miejscach idą w górę papiery przemysłowe wraz z rentą, — u nas się dzieje inaczej — bowiem czasami papiery rentowe idą w górę, a efekta industryjne spadają, lub odwrotnie. Dzieje się to częstokroć dla braku pieniędzy na placu, lub też gdy efekta industryjne stracą wzięcie. Tak się działo na giełdzie wczorajszej; — renty poszukiwano, a kursa papierów industryjnych znacznie pospadały. W ogóle brakowało chęci do pokupu, więc ofiarowano tanio: losy, koleje, akcje banków i przemysłu. Wieczór zamknięto nieco pomyślniej; kredyt we poszły w górę na 254·50, anglosy 245 50, lombardy 253·50, Karola Ludwika 252·50, północna 212·50, Niederlandzkie 85, losy z 1860 r. 94 25, z r. 1864 114·25, Tramway 168 (włączając wpłatę 40 zł.).

— Bank leśny, podał wedle *Wanderera* punktacje do umowy ze skarbem państwa, o wyzyskiwanie i sprzedaż produktów leśnych we wszystkich lasach cysleitańskich. Urzędnicy i i słudzy lasowi pozostaliby w służbie c. k. rządu dla wykonywania kontroli wobec dzierżawiącego towarzystwa. — Konieczną jest rzeczą, ażeby nasze krajowe towarzystwa gospodarcze i leśne, wzięły udział w tej sprawie, by nie dały się uprzedzić innym.

— Bank narodowy uchwalił przedwczoraj podniesienie dotacji filji tegoż banku w Krakowie. Podwyższonym ma być, dział: skontu wekslowego o 200.000 zł. — zaś filjom w Tryeście odmówiono żądanej podwyżki dotacji.

Ostatnie wiadomości.

Dziś na poufnej naradzie wyborców chrześcjan i żydów zgodzono się jednomyślnie postawić i popierać jak najusilniej następującą listę kandydatów na posłów miasta Lwowa:

Dr. Florjan Ziemiałkowski,
p. Karol Wild,
p. Artur O. Mises, dyrektor filji banku kredytowego.

W Wiedniu zawiązuje się stowarzyszenie pod nazwą „grudniowego“ którego zadaniem jest utrzymanie konstytucji. Następnie powstaje stowarzyszenie „liberalnych Austrjaków“, którego zadaniem federacyjne ukonstytuowanie Austrji, a godłem: Pokój i wolność jak w Szwajcarji.

Francuzkie dzienniki półurzędowe otrzymały polecenie rozpoczęcia polemiki z Prusami. Początek zrobił już *Constitutionnel*. Artykuł jego wyszedł z ministerstwa spraw zagranicznych. Utrzymują, że Latour d'Auvergne ustąpi z gabinetu. *La Reforme* powiada, że na radzie ministrów zapadło zwołać Izbę na d. 26. b. m. dla sprawdzenia wyborów.

Contsitutionnel wypowiada nadzieję stanowczego uporządkowania sprawy kapitulacyjnej w Rumunii, którą się obecnie zajmuje ministerjum spraw zagranicznych, z powodu kroków przedsiębranych przez księcia Rumuńskiego.

XIX. posiedzenie Sejmu

dnia 19. października.

Początek o godz. 10. m. 25. Protokół przyjęto po bliższych deklaracjach z Pietruskim i Sanguszką co do losu, jaki spotkał wnioski ich na wczorajszem posiedzeniu. Sanguszko zarzuca, iż mniemaniem jego wniosek jego o równouprawnieniu Rusinów nie został wraz z dotyczącym wnioskiem Kowalskiego odesłany do komisji językowej, i oświadcza, że radby go był popierać dzisiaj po uchwaleniu statutu dla Rady szkolnej. Niestety tak książe marszałek jak i sprawozdawca Majer wyjaśnili mu, że wniosek jego znajduje się już w łonie komisji językowej i nie ma nad nim rozprawy.

Imieniem komisji edukacyjnej zawiadomił Majer, że komisja zaopinjowawszy petycję dyrekcji szkoły św. Jana w Krakowie, tudzież prośbę pani Selingerowej we Lwowie o subwencję, przesłała je do komisji budżetowej, — co przyjęto do wiadomości.

Nastąpił wybór do komisji edukacyjnej jednego członka w miejsce Adama Potockiego. Wybrany został Skobel.

Rezultat drugiego wyboru — do komisji językowej — nie wiadomy.

Przystąpiono do porządku dziennego. Majer referuje o §-fie 6. projektu statutu krajowej Rady szkolnej, który opiewa:

§. 6. Dla załatwienia spraw i ich ekspedycyj utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro złożone z dwóch sekcyj, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.

Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani przez Najjaśniejszego Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.

Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowczy.

Wężyk i Gniewosz stawiają poprawki uzupełniające ten paragraf. Wężykowi nie podobała się nazwa „referendarzów“, i chce ją mieć zmienioną na „naczelników sekcji.“

Gniewosz po dwakroć stawia poprawki dążące do wyraźnego postanowienia, aby Rada szkolna miała osobne bióra pomocnicze, i po dwakroć pozostaje w mniejszości, osobliwie, gdy Pietruski przemówił za wykreśleniem całego tego paragrafu, jako przedwczesnego, i zawierającego postanowienia do urządzeń, które sama Rada szkolna powinna sobie nadać.

Przeciwko temu przemawia bardzo gorliwie Czerkawski i sprawozdawca, wykazując konieczność dokładnej organizacji biurowej w Radzie szkolnej.

Przy głosowaniu przyjęto §. 6. bez zmiany, a następnie bez dyskusji §. 7. Opiewa on:

§. 7. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej ośmiu członków.

Przy §. 8., który opiewa: „Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby się te zdaniem jego sprzeciwiały ustawom obowiązującym“ Rogawski dla okrócenia samowolności namiestników w tym względzie, wnosi dodatek na końcu: „i bezzwłocznie rzecz tę do namiestnika do najwyższej decyzji przedłożyć“, podobnie jak to takie zastrzeżenie znajduje się w statucie krajowym §. 42, co się tyczy uchwał Sejmu, któreby marszałkowi wydawały się nielegalnemi.

Poprawka ta widocznie doryweczo i bez rozwagi ustylizowana, gdyż mówi tylko o „prawie“ przysługującem przewodniczącemu, a nie o „obowiązku“, z „prawa“ zaś wolno korzystać albo nie — nie utrzymała się przy głosowaniu, chociaż lepsze ustylizowanie mogłoby było wpłynąć na przyjęcie takiej koniecznej niemal klauzuli, bez której — jak Rogawski i Gniewosz podnieśli bardzo słusznie — cała ustawa mało ma wartości

Do godziny 1. nie ukończono jeszcze obrad nad statutem Rady szkolnej.

Na wieczór dziś ma być zarządzone drugie posiedzenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 19. października. Wszystkim pogłoskom o zmianach w ministerstwie zaprzeczono urzędownie. Ministrowie i prezydenci obu Izb udali się do Compiègne tylko w celu odbycia narady nad przyszłemi projektami do ustaw. Wczoraj pojawił się ostry manifest deputowanych lewicy, w którym odwodzą od demonstracji w dniu 26. października, i zapowiadają energiczne pociąganie rządu do odpowiedzialności przy otwarciu sesji.

Florencja 19. października. Przesilenie ministerjalne trwa jeszcze ciągle.

Neuwied 19. października. Onegdaj odbyły się zaślubiny księcia Karola rumuńskiego z Elżbietą księżniczką Wied. (W Prusach Nadreńskich. Księżniczka Elżbieta według almanachu gotajskiego urodz. dnia 29. grudnia 1843. P. r.)

Przy zamknięciu dziennika nie otrzymaliśmy kursów telegraficznych.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.